



Spór USA–UE o unijne regulacje moderowania treści cyfrowych

Aleksandra Wójtowicz

Spór między Komisją Europejską (KE) a amerykańskimi platformami cyfrowymi w sprawie przestrzegania Aktu o usługach cyfrowych (DSA) wpisuje się w głębszą różnicę podejść UE i USA do regulacji w obszarze technologii. Administracja amerykańska sprzeciwia się przepisom, które mogą negatywnie wpływać na funkcjonowanie i rozwój amerykańskich firm, argumentując że regulacje hamują rozwój i innowacje. Republikanie powołują się na wolność słowa, którą rozumieją rozszerzająco. UE natomiast, szanując wolność słowa, uważa, że moderacja treści jest ochroną użytkowników. Rosnące napięcia mogą doprowadzić do okresowego zawieszenia funkcjonowania amerykańskich mediów społecznościowych na obszarze Unii Europejskiej.

Regulacje treści w UE. [DSA](#) został przyjęty przez UE w październiku 2022 r. i ze względu na złożoność wdrażany był etapami, z pełnym zastosowaniem od 17 lutego 2024 r. Miał odpowiadać na dwa rodzaje zagrożeń w związku z funkcjonowaniem tzw. bardzo dużych platform cyfrowych (VLOP), czyli docierających do co najmniej 45 mln użytkowników. Jednym z nich jest rozpowszechnianie nielegalnych treści (takich jak nawoływanie do przemocy i mowa nienawiści), drugim – sprzedaż nielegalnych dóbr i usług. Ze względu na szeroki zasięg VLOP (np. Mety, X, ale i Zalando czy [chińskiego TikToka](#)) pojawia się wysokie ryzyko rozpowszechniania za ich pośrednictwem nielegalnych i szkodliwych treści. Dlatego też UE objęła je szczególną kontrolą. DSA ma zwiększyć odpowiedzialność platform za moderację treści oraz zapewnić przejrzystość stosowania algorytmów i reklam internetowych. Regulacja nakłada na VLOP obowiązek skuteczniejszego usuwania nielegalnych treści, większej ochrony praw użytkowników oraz umożliwia unijnym organom nadzorczym nakładanie kar w przypadku naruszeń.

Regulacje dotyczące moderacji treści cyfrowych w UE są punktem odniesienia dla podobnych polityk na całym

świecie (tzw. efekt Brukseli), dzięki czemu Unia wzmacnia swoją pozycję. Jej oddziaływanie jest tym skuteczniejsze, że VLOP działają globalnie, co ułatwia innym państwom replikację unijnych przepisów, czego przykładem jest Wielka Brytania (Online Safety Act) czy Australia. Z perspektywy firm stosowanie jednolitych przepisów i procedur na różnych rynkach jest też często bardziej efektywne i opłacalne, co również sprzyja szerokiemu stosowaniu DSA mimo utraty potencjalnych dochodów, które mogły wygenerować treści niezgodne z prawem.

DSA w praktyce. W przypadku gdy dostawca usług nie posiada w ogóle lub posiada niedostateczne mechanizmy usuwania nielegalnych treści, KE, która sprawuje nadzór nad przestrzeganiem DSA, może nałożyć na niego karę w wysokości do 6% globalnego obrotu. Kary nie dotyczą więc nielegalnych treści pojawiających się na platformie, ale niewdrożenia mechanizmów przeciwdziałających ich publikacji. Obecnie KE prowadzi postępowania przeciwko dwóm amerykańskim spółkom – X oraz Mecie. W przypadku Mety bada, czy firma podjęła wystarczające działania chroniące nieletnich. W odniesieniu do X sprawdza zarówno to, czy platforma przeciwdziała rozpowszechnianiu

nielegalnych treści, jak i skuteczność zwalczania manipulacji informacjami na platformie (np. podczas wyborów).

Bezpieczeństwo wyborów. W DSA pojawia się pojęcie „ryzyka systemowego”, za które uznaje się m.in. zagrożenia dla procesów demokratycznych, zwłaszcza wyborów. KE wymaga od VLOP-ów działań ograniczających to ryzyko – DSA ma więc służyć zabezpieczeniu wyborów przed zewnętrzną ingerencją. Przykładem są wybory do PE w 2024 r., podczas których KE monitorowała reaktywność VLOP-ów na wpisy zawierające nieprawdziwe informacje na temat głosowania lub próbujące zdemobilizować wyborców. W konsekwencji Meta pod wpisami dotyczącymi wyborów publikowała dodatkowe odnośniki do oficjalnych źródeł. DSA przyczynił się także do przeprowadzenia przez instytucje publiczne i platformy cyfrowe testu odporności przed [wyborami parlamentarnymi w Niemczech](#) w lutym br., sprawdzając ich skuteczność reagowania na potencjalny kryzys.

DSA nie reguluje bezpośrednio dezinformacji ani FIMI (zewnętrznej ingerencji w przestrzeń informacyjną), nie uznając ich za treści nielegalne, a wyłącznie za szkodliwe. Pozwala jednak pośrednio ograniczać ich zasięg. Platformy są zobowiązane (np. w kontekście wyborów) do zapewnienia użytkownikom dostępu do zweryfikowanych informacji. Niemniej jednak KE, podobnie jak Polska, traktuje dezinformację jako jedno z kluczowych zagrożeń dla bezpieczeństwa. Stanowi to podłoże sporów z USA, tym bardziej że mechanizmy dostępu do zweryfikowanych informacji zapewniane przez amerykańskie VLOP-y są niesatysfakcjonujące dla KE. Widać to szczególnie w przypadku X – Community Notes, czyli notatki od społeczności, które zastąpiły tradycyjną metodę weryfikacji treści, stają się coraz mniej popularne, a AI (Grok) zasilane jest treściami pochodzącymi z internetu i nie musi umieć odróżniać wśród nich prawdę od kłamstwa. Jak wykazała analiza NewsGuard, w ramach której przebadano 10 najważniejszych chatbotów, w 33% przypadków powtarzały one fałszywe narracje promowane przez rosyjską sieć portali „Prawda”.

Reakcja administracji Trumpa na DSA. Obecna administracja USA uznaje europejskie zasady dotyczące moderacji treści za cenzurę i nieuzasadnione nakładanie na firmy dodatkowych obowiązków. Wiceprezydent J.D. Vance podkreślił w Monachium w lutym br., że są one sprzeczne z wolnością słowa. Stwierdzenie to jest to manipulacją, ponieważ jedynymi treściami usuwanymi zgodnie z DSA są nawoływania do przemocy czy np. posty promujące sprzedaż nielegalnych dóbr. Vance skrytykował [decyzję Sądu Konstytucyjnego Rumunii o unieważnieniu wyborów prezydenckich](#) z powodu nieudokumentowanego finansowania kampanii (w tym na TikToku) i przekonywał, że unijne regulacje mają pozwalać KE na „anulowanie” wyborów – tymczasem podstawą prawną decyzji sądu było prawo krajowe.

Pierwsze rozporządzenia wykonawcze Trumpa, np. „Przywrócenie wolności słowa i zakończenie federalnej

cenzury”, pokazują, że podziela on stanowisko Vance’a. Administracja wydała też memorandum w sprawie „obrony amerykańskich firm przed zagranicznymi wymuszeniami, niesprawiedliwymi grzywnami i karami”, które jest wymierzone bezpośrednio w DSA. Memorandum zakłada, że w przypadku nałożenia przez inne państwa dodatkowych opłat (także kar), USA podejmie działania odwetowe niezbędne do złagodzenia rzekomych szkód. Takie działania mogłyby jednak okazać się szkodliwe dla samych VLOP-ów – rynek europejski jest dla nich kluczowy.

Wygrana Trumpa zachęciła amerykańskie firmy technologiczne do zakwestionowania DSA. Na krótko przed inauguracją Meta zaprezentowała wyraźny zwrot w polityce moderacji treści, ogłaszając rezygnację z dotychczasowego systemu weryfikacji faktów. W to miejsce Meta planuje wprowadzić system notatek od społeczności, podobny do funkcjonującego na X. System ten stwarza zagrożenie – stosunkowo łatwo można go zainfekować za pomocą botów, tak by w notatkach pojawiały się błędne informacje. Co więcej, jak pokazuje przykład X, po pewnym czasie notatki tracą na popularności i przestają spełniać swoją rolę. Decyzja Mety jest sygnałem sprzeciwu wobec regulacji UE i manifestacją nowego kierunku moderacji treści cyfrowych.

Wnioski i perspektywy. Ostatnie wypowiedzi przedstawicieli władz USA wskazują jasno, że moderacja treści oceniana jest przez nich jako zagrożenie dla wolności słowa i swobody funkcjonowania amerykańskich platform internetowych. Za wspólny cel administracji i amerykańskich firm technologicznych można uznać osłabienie efektywności, a więc ograniczenie przestrzegania DSA. VLOP nie mogą wycofać się z rynku europejskiego, ponieważ generuje on od 30 do 50% ich przychodów. Możliwe jest jednak zaostrzenie sporu i nałożenie przez KE rekordowo wysokich kar na Metę oraz X. W przypadku niezapłacenia kar i dalszego ignorowania przepisów DSA Komisja mogłaby okresowo zawiesić działalność danej platformy na terenie UE. W odpowiedzi Trump mógłby nałożyć cła na UE lub zastosować inną, trudną do przewidzenia formę retorsji. Niewykluczone w przyszłości jest też pogłębienie fragmentaryzacji internetu – powstanie „europejskich” i „amerykańskich” wersji (albo nawet zupełnie osobnych) platform społecznościowych z różnymi zasadami moderacji.

Istnieje ryzyko, że spór między USA a UE doprowadzi jednak do ustępstw ze strony UE i osłabienia DSA. Dla Polski ważne jest utrzymanie aktualnej interpretacji DSA – liberalna interpretacja przepisów mogłaby osłabić rolę UE wobec platform technologicznych. W Polsce zagrożenie dezinformacją pozostaje wysokie ze względu na intensywne działania Rosji i Białorusi. Bezpieczeństwo informacyjne jest też jednym z priorytetów [polskiej prezydencji w Radzie UE](#). Jest istotne, by zarówno w ramach prezydencji, jak i poza nią działać w UE tak, by to bezpieczeństwo wzmacniać, także regulacyjnie. Warto rozważyć także współpracę międzynarodową z państwami, które również pozostają w sporze z amerykańskimi platformami społecznościowymi, np. Brazylią.